

Judyta Iwańska

"De mortibus persecutorum" Laktancjusza : próba reinterpretacji

Seminare. Poszukiwania naukowe 20, 441-452

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JUDYTA IWAŃSKA

DE MORTIBUS PERSECUTORUM LAKTANCJUSZA PRÓBA REINTERPRETACJI

„Euzebiusz pisze o nim w swej kronice: »Laktancjusz ze współczesnych najwymowniejszy mąż, lecz tak dalece w tym życiu ubogi, że częstokroć nie miał rzeczy nie tylko przyjemnych, ale nawet koniecznych«¹.

Nie jest znany rok narodzin Laktancjusza, przypuszcza się, że było to około 250 r. Prawdopodobnie urodził się w Afryce, w rodzinie pogańskiej. Jego nauczycielem był retor Arnobiusz. W latach 290–300 odnajdujemy już Laktancjusza w Nikomedii, gdzie powołany przez Dioklecjana, otrzymał stanowisko nauczyciela retoryki. „W Nikomedii – jak świadczy Hieronim – miał Laktancjusz mało uczniów, czem zniechęcony, a mając dość czasu, zabrał się do pisania: »Mając mało uczniów, ze względu na grecki charakter miasta, przerzucił się do pisania«. Wiadomość Hieronima nie jest całkiem ścisła, gdyż według własnych słów Laktancjusza, nauczał on jeszcze w początkach prześladowania za Dioklecjana, a więc w 303 roku². Edykt Dioklecjana, który pozbawiał chrześcijan urzędów, dotknął również Laktancjusza, co może świadczyć o tym, że był on chrześcijaninem już przed 303 r. Prawdopodobnie był też naocznym świadkiem wydarzeń związanych z wydaniem w 303 r. pierwszego edyktu prześladowczego. W okresie prześladowań żył w trudnych warunkach materialnych, o czym sam napisał: „Z tej książeczki możesz osądzić jak bardzo jestem niespokojny i w ostatecznej potrzebie³. Ta, zdaniem Laktancjusza „książeczka”, to traktat *De opificio Dei*. To dzięki niej znamy treść reskryptu mediolańskiego, który ukazał się w Nikomedii 13 czerwca 313 r. Książd Jan Czuj wyraźnie to podkreślił „Jemu to zawdzięczamy tekst edyktu mediolańskiego z r. 313 [De mort. Pers. 48] w redakcji Licyniusza i pierwszą relację o wizji Konstantyna⁴. Jednakże to, co najlepsze, było przed nim. „Mianowicie, będąc już w podeszłym wieku – *extrema senectute*, jak pisze Hieronim – został przez Konstantyna W. powołany na dwór

¹ J. Czuj, *Patrologia*, Poznań 1954, s. 124.

² J. Czuj, *Wstęp*, w: *Pisma wybrane*, Poznań 1933, POK 16, s. 5.

³ Tamże, s. 9.

⁴ Tamże, s. 123.

cesarski jako nauczyciel cesarskiego syna Kryspusa”⁵. Prawdopodobnie – jak podał ks. Jan Czuj – był to 317 r. Nie są znane nam ostatnie lata życia Laktancjusza. Dziś z zachowanych jego dzieł można w przybliżeniu próbować podać czas powstania: *De opificio Dei* (*O Bożym stworzeniu*) datowane na lata 304–305, *Divinae Institutiones* (*Podstawy nauki Bożej*), które prawdopodobnie Laktancjusz napisał w latach 304–313. Wydaje się, że w tym samym czasie napisał utwór poetycki *De ave Phoenice* (*O ptaku Feniksie*). Jak się przypuszcza, traktat *De mortibus persecutorum* (*O śmierci prześladowców*), którego treść będzie tematem artykułu, Laktancjusz zaczął pisać wkrótce po ukazaniu się reskryptu mediolańskiego, czyli w 313 r. Nie można natomiast określić czasu powstania pisma *De ira Dei* (*O gniewie Bożym*), jak również *Epitome*, skrótu *Divinae Institutiones*. Nieznany jest również czas powstania drugiego wydania pełnej wersji tego dzieła. Pracy tej Laktancjusz już nie ukończył, według M. Cytowskiej i H. Szelest⁶, być może przerwała ją śmierć autora w 325 r. Zdaniem ks. Jana Czuj, Laktancjusz zmarł w 340 r.⁷

Traktat *De mortibus persecutorum* poświęcony był chrześcijaninowi Donatowi. Początek traktatu przedstawia smutny koniec wcześniejszych cesarzy: Nerona, Domicjana, Decjusza, Waleriana i Aureliana jako przestrożę dla przyszłych władców. Autor opisał, w jaki sposób Dioklecjan doszedł do władzy i jak powstawał system tetrarchii. Podał przyczyny wydania edyktów prześladowczych w Nikomedii i ich konsekwencje w stosunku do chrześcijan. Dowiadujemy się, co było przyczyną abdykacji Dioklecjana i jak dalej rozwijał się system współrządów przez niego wprowadzony. Z rysów osobowości Dioklecjana, Maksymiana, Galeriusza, Maksymina Dai, jak również uzurpatora Maksencjusza wydobyl najbardziej patologiczne cechy. Zdaniem Laktancjusza nie wyciągnęli oni żadnych wniosków z żalosnej niekiedy śmierci poprzedników-prześladowców i podobnie skazani zostali na okrutną śmierć. Choroba i śmierć Galeriusza została opisana wręcz drobiazgowo. Podobnie zostały potraktowane ostatnie dni życia Maksymina Dai. Łagodną śmierć poniósł Konstancjusz ojciec Konstantyna. Samego Konstantyna, jak również Licyniusza, twórców reskryptu mediolańskiego, Laktancjusz potraktował jako twórców pokoju подарowanego przez nich Kościołowi⁸.

Co zatem sprawiło, że *De mortibus persecutorum*, mimo że jest przytaczane przez znakomitą większość historyków zajmujących się tetrarchią, dla wielu jednak pozostało, jak to określiły H. Szelest i M. Cytowska, „pamfletem politycznym”?⁹ Czy faktycznie traktat Laktancjusza zasługuje na takie określenie?

⁵ Tamże, s. 9.

⁶ M. Cytowska, H. Szelest, *Autorzy chrześcijańscy*, w: *Literatura rzymska*, Warszawa 1994, s. 86.

⁷ J. Czuj, dz.cyt. s. 8.

⁸ Por. Laktancjusz, *De mortibus persecutorum*, w: *Pisma wybrane*, tłum. J. Czuj, Poznań 1933, POK 16.

⁹ M. Cytowska, H. Szelest, dz.cyt. s. 95.

„Dzieło to – w przeciwieństwie do innych jego prac – pisane jest w podnieceniu i podrażnieniu, co wpływa na używanie w nim przesady i delectowanie się malowaniem scen okropnych”¹⁰. Takimi słowami ks. J. Czuj określił *De mortibus persecutorum*. Czy faktycznie jest to dzieło pełne przesady? Faktem jest, że przed napisaniem *De mortibus persecutorum*, Laktancjusz we wcześniejszym swoim dziele *Divinae Institutiones* zapowiedział rozprawienie się ze wszystkimi, którzy twierdzą, że Bóg nie jest zdolny do gniewu. Uczynił to w traktacie *De ira Dei*. Traktat ten dedykowany był Donatowi, być może temu samemu, któremu poświęcił rozprawę *De mortibus persecutorum*. Być może, ma to również znaczenie w rozważaniach nad losem, jaki spotkał prześladowców chrześcijan. Jak bowiem z rozprawy wynika, Donat był prześladowanym chrześcijaninem i długi czas spędził w więzieniu. Wydaje się zatem zasadne postawienie pytania, bez względu na to, czy Donat był postacią autentyczną, czy tylko symbolem udręczonych chrześcijan, czy *De mortibus persecutorum* nie był pisany ku pokrzepieniu serc ciemniejących, a jednocześnie ku przestrodze ciemniejących? Właściwą odpowiedź na to pytanie być może znajdziemy w *De ira Dei*, w którym Laktancjusz twierdził, że gniew Boży jest warunkiem koniecznym odczuwania przed Nim lęku. Gdyby bowiem lęku tego nie było, ludzie nie potrafiliby zahamować swoich złych instynktów i ludzkość nie mogłaby istnieć. Kończąc, stwierdził, że należy tak żyć, aby nie zasłużyć na gniew Boży: „Taka jest wola Boga, takie jest prawo Boskie; kto według nich postępuje, kto je zachowuje, ten jest drogi Bogu. Z konieczności zatem musi się gniewać na tego, kto gwałci albo lekceważy to odwieczne prawo”¹¹.

Zdaniem A. Krawczuka relacja Laktancjusza pomyślana była jako narzędzie propagandy i miała pokazać: „[...] że każdego, kto ośmieli się podnieść rękę na lud boży, czekają kary potworne”¹². Czy tylko tych, którzy podniosą rękę na lud boży? Z treści *De mortibus persecutorum* wynika bowiem niejednokrotnie, że nie tylko społeczeństwo chrześcijańskie było udręczone. A może kara miała spotkać wszystkich tych, którzy nie chcieli żyć w zgodzie z zasadami moralnymi i etycznymi, prowokując tym samym Boga do gniewu, gdyż jak dalej w traktacie *De ira Dei* napisał Laktancjusz, dobre czyny skłaniają Boga do łaskawości, złe zaś do gniewu¹³.

Wydaje się, że potrzebne jest tu spojrzenie religijne, spojrzenie na czyny ludzi w perspektywie oceny: Bóg – Sąd Boży. Być może zatem *De mortibus persecutorum* nie było, jak twierdził A. Krawczuk, narzędziem zaangażowanej politycznie propagandy, ale próbą teologii historii?

Opisując prześladowania za rządów Galeriusza, Laktancjusz wyraźnie podkreślił: „Czego nauczył się, męcząc chrześcijan, to z samego nałogu stosował względem wszystkich. Nie było u niego lekkiej kary”¹⁴. Wydaje się zatem sto-

¹⁰ J. Czuj, dz.cyt., s.123.

¹¹ Laktancjusz, *De ira Dei*, w: *Pisma wybrane...*, POK 16, s. 192.

¹² A. Krawczuk, *Konstatyn Wielki*, w: *Rzym, Kościół, cesarze*, Warszawa 2000, s. 94.

¹³ Por. Laktancjusz, *De ira Dei...*, s. 165.

¹⁴ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 49.

sowne postawić pytanie, czy *De mortibus persecutorum*, dotyczyło tylko chrześcijan, czy może, jak kilkakrotnie podkreślał Laktancjusz, okrucieństwo Galeriusza nie oszczędzało nikogo? Tym bardziej że dalej czytamy: „Takie postępowanie było powodem powszechnej klęski i powszechnego smutku”¹⁵.

Również Dioklecjana oskarżył nie tylko o prześladowanie chrześcijan: „Gdy przez różne niegodziwości spowodował niezmierną drożyznę, usiłował wprowadzić ustawę, normującą ceny towarów. Wtedy to dla małych i błahych rzeczy wiele krwi się polało, a towary się ze strachu nie ukazywały i jeszcze większa panowała drożyzna aż ustawa ta z samej konieczności, po zniszczeniu wielu ludzi, zniesiona została”¹⁶.

Laktancjusz, sprowadzony do Nikomedii z Afryki Północnej właśnie przez Dioklecjana, był naocznym świadkiem, jak wielkim placem budowli stała się wówczas Nikomedia i prawdopodobnie jak wielkim nakładem wszystkie te nowe budowle powstawały. Nie byłoby w tym rozkwicie budowlanym nic złego, gdyby nie zarzut postawiony Dioklecjanowi: „[...] że jeżeli zobaczył gdzieś lepszą glebę, albo ozdobniejszą budowlę, zaraz wymyślał dla właściciela potwarz i wyrok śmierci, jak gdyby nie mógł rabować cudzego mienia bez rozlewu krwi”¹⁷.

Negatywne emocje wzbudziło w Laktancjuszu, również postępowanie Maksymina Dai, któremu zarzucił m.in.: „Dla tego zwierzęcia nie było żadnej wstydlivosti, a jedynie niezwykła brzydota stanowiła granice barbarzyńskiej chuci. Wreszcie taki wprowadził zwyczaj, że nikt nie mógł pojąć żony bez jego zezwolenia, a to dlatego, że sam wszędzie musiał przed ślubem zakosztować”¹⁸.

Postawa moralna Maksymina Dai, jak również fakty ciemnienia nie tylko ludności chrześcijańskiej, o czym może świadczyć zdanie: „Któż zdoła wypowiedzieć, z jakim uciemnieniem ludności połączone było przede wszystkim wyciskanie środków żywności”¹⁹, mogą być dowodem, że Maksymin Daja, był dla Laktancjusza prześladowcą w ogólnym znaczeniu tego słowa, nie tylko w odniesieniu do chrześcijan.

J. Vogt w *Upadku Rzymu* napisał o Laktancjuszu: „[...] z pewną dozą fanatyzmu próbuje dowieść, że wszyscy prześladowcy chrześcijan marnie skończyli, gdy tymczasem Konstantyn i Licyniusz, który wywyższyli wiarę chrześcijańską, doznali błogosławieństwa Bożego”²⁰.

Podobnie J. Burchard w *Czasach Konstantyna Wielkiego*, wielokrotnie podważał wiarygodność przekazu Laktancjusza, nazywał jego pracę stroniczną i subiektywną, ale w konsekwencji jednak napisał: „[...] jego praca ze względu na zawarte w niej szczegóły ma dla nas wielką wartość”²¹.

¹⁵ Tamże, s. 50.

¹⁶ Tamże, s. 33.

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Tamże, s. 65.

¹⁹ Tamże, s. 58.

²⁰ J. Vogt, *Upadek Rzymu*, Warszawa 1993, s. 100.

²¹ J. Burchard, *Czasy Konstantyna Wielkiego*, Warszawa 1992, s. 198.

R. Suski w artykule *O śmierci prześladowcy. Okoliczności śmierci Galeriusza* napisał: „Dziełko to jest jednym z głównych źródeł dla poznania epoki tetraarchów, uchodzi powszechnie za bardzo wartościowe świadectwo i to nie tylko dlatego, że dostarcza nam najpełniejszej ciągłej relacji o panowaniu Dioklecjana, jego współrządców i bezpośrednich następców”²². Dalej zaś czytamy: „Nie można jednak zapominać, że *DMP* jest paszkwilem posiadającym wszystkie zalety i wady tego gatunku”²³.

Jednym z największych zarzutów, jaki historycy postawili Laktancjuszowi, był opis śmierci prześladowców. Czy rzeczywiście opis ten tak bardzo mijał się z prawdą i czy faktycznie, aż do przesady dręczył on czytelnika opisem chorób i przypadłości, jakie dotknęły augustów i cesarów?

Pierwszym przypadkiem śmierci tyrana jest prawdopodobnie śmierć, którą sam sobie zadał Sewer, albowiem: „[...] skazany był na lekkie umieranie, przez otwarcie żył”²⁴. Opis śmierci Sewera praktycznie nie wzbudził większych komentarzy wśród historyków. Podobnie został potraktowany opis śmierci Maksymiana, który jak wynika z przekazu Laktancjusza: „[...] zawiązuje węzeł bezkształtnej śmierci na wysokiej belce”²⁵. Bez zbędnych szczegółów, sucha informacja, której nie podważył nawet A. Krawczuk. Napisał bowiem, że inne źródła, pewnie chodzi o źródła późniejsze, nie były w stanie przeciwstawić się opowieści Laktancjusza: „[...] są zbyt ogólnikowe i niejasne”²⁶.

Najwięcej kontrowersji wśród historyków wzbudziła choroba i śmierć Galeriusza. Już w 1776 r. E. Gibbon w *Zmierzchu Cesarstwa Rzymskiego* skomentował ten opis, nie podważył jednak wiarygodności Laktancjusza: „[...] jego cierpienia zamiast wzbudzać litość były wysławiane, jako widoczne skutki niesprawiedliwości bożej”²⁷.

Co tak naprawdę wzburzało historyków i budziło wątpliwości co do wiarygodności przekazu? Aby przeprowadzić analizę tego opisu, należy przytoczyć w całości te, tak kontrowersyjne fragmenty rozprawy Laktancjusza dotyczące przebiegu choroby Galeriusza: „Rodzi mu się wrzód w dolnej części przyrodzenia i coraz bardziej się rozszerza. Lekarze wycinają, leczą. Lecz po zagojeniu wrzód pęka na nowo, a z przerwanej żyły płynie krew, grożąc niebezpieczeństwem śmierci. Z trudem udaje się wstrzymać upływ posoki. Cała kuracja zaczyna się na nowo; zabliznia się pozornie. Ale znów za lekkim poruszeniem ciała rana się

²² R. Suski, *O śmierci prześladowcy. Okoliczności śmierci Galeriusza*, w: *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, pr. zbior. pod red. T. Derdy i E. Wipszyckiej, Warszawa 1997, s. 124.

²³ Tamże, s. 124.

²⁴ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 54.

²⁵ Tamże, s. 58.

²⁶ A. Krawczuk, dz.cyt. s. 87.

²⁷ E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, Warszawa 1975, s. 313.

otwiera, płynie więcej krwi niż przedtem”²⁸. Podążając dalej za opisem Laktancjusza, znajdujemy informację, która wywołuje najwięcej emocji wśród historyków: „Nie przyjmując leków, posuwa się choroba w głąb, we wnętrzu legną się robaki. Wstrętny odór rozchodzi się nie tylko po pałacu, ale po całym mieście”²⁹.

Wydaje się, że R. Suski w artykule *O śmierci prześladowcy. Okoliczności śmierci Galeriusza* być może zbyt pochopnie zlekceważył informacje, jakie przekazał nam Laktancjusz, napisał bowiem: „Tak więc najbezpieczniej przyjąć, że nasza wiedza o śmierci Galeriusza sprowadza się mniej więcej do tego, co o tym piszą Aureliusz Wiktor (40, 9): *Zginął od przynoszącej zgubę rany* lub autor *Epitome* (40, 4): *Galeriusz Maksymianus umarł na skutek zniszczenia genitaliów*. Pytanie o to, jak zidentyfikować z medycznego punktu widzenia jego chorobę, lepiej pozostawić bez odpowiedzi”³⁰.

Choroby Galeriusza nie podważył A. Krawczuk i podjął jednocześnie próbę sklasyfikowania jej: „Co nie oznacza, by niehistoryczny fakt był podstawowy. Galeriusz stał się rzeczywiście ofiarą złośliwego nowotworu i zmarł po straszliwych cierpieniach”³¹.

Podążając za objawami choroby przekazanymi nam przez Laktancjusza, można przypuszczać, że był to nowotwór złośliwy. Zespół objawów choroby Galeriusza przypomina bowiem objawy charakterystyczne dla *carcinoma penis* (rak penisa), którego można w wielkim skrócie opisać: „Początkowo tworzy drobne, twarde owrzodzenie, które w późniejszym okresie rozrasta się i przybiera postać kalafiorowatego guza. Z powierzchni rozpadającego się guza sączy się cuchnąca wydzielina”³². Nie, nie jest to opis żadnego pisarza starożytnego. Jest to zupełnie aktualny opis objawów choroby sporządzony w 1990 r. przez prof. nauk med. T. Krzeskiego. Chyba nikogo już nie dziwi zdanie Laktancjusza: „Wstrętny odór rozchodzi się nie tylko po pałacu”³³. Muchy w takim jak wyżej opisane zmienione chorobowo środowisko tylko czekają, aby się rozmnożyć i złożyć swoje jaja.

Właśnie ta część opisu mówiąca o robakach budziła i do dnia dzisiejszego budzi największe emocje wśród badaczy tamtych lat. R. Suski we wspomnianym już artykule napisał: „Jak widać robactwo toczące jeszcze za życia bezbożników, odgrywające rolę narzędzi kary zesłanej przez Boga (lub bogów) za ciężkie przewiny należy do klasycznych toposów literatury klasycznej, biblijnej i wczesnochrześcijańskiej i jest stale powielane w niewiele różniących się opisach”³⁴.

A. Krawczuk był podobnego zdania: „Sam pomysł nie jest całkowicie oryginalny, podobnie jak i pewne szczegóły opisu choroby; chodzi tu zwłaszcza o ro-

²⁸ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 60.

²⁹ Tamże, s. 60.

³⁰ R. Suski, dz.cyt., s. 144.

³¹ A. Krawczuk, dz.cyt., s. 95.

³² T. Krzeski, *Urologia*, w: *Vademecum lekarza ogólnego*, Warszawa 1990, s. 287.

³³ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 60.

³⁴ R. Suski, dz.cyt., s. 136.

baki lęgące się w ciele jeszcze za życia. Wszystko to zostało zaczerpnięte z piśmiennictwa judaistycznego³⁵.

Faktycznie pomysł nie jest oryginalny. Czym zatem są robaki lęgące się w ciele jeszcze za życia? W *Wielkiej encyklopedii powszechnej* znajdujemy następującą definicję, czym jest muszyca: „Muszyca, choroba pasożytnicza człowieka i zwierząt, powodowana przez penetrację i wędrówkę larw muchówek”³⁶. 26 września 2001 r., na V Festiwalu Nauki w Warszawie, prof. A. Draber-Mońko z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, wygłosiła wykład zatytułowany: *Muchy wywołujące choroby u ludzi*. Głównym tematem wykładu była właśnie muszyca, choroba wywoływana u ludzi najczęściej przez larwy muchówek: plujek, ścierwic, gzów i śmietek. Choroba ta może występować w skórze i poza skórą. W muszycy pozaskórnej wyodrębnia się muszycę m.in.: naturalnych jam głowy, jamy ustnej, jamy nosowej i gardła, przewodu pokarmowego oraz to, co stanowiło i stanowi dla historyków wątpliwości odnośnie do wiarygodności przekazu Laktancjusza, czyli muszycę dróg moczowopłciowych i głębokich ran. Jak widać nie jest to problem dotyczący tylko starożytności. Wynika z tego, że nawet dzisiaj przy współczesnym poziomie medycyny odnotowuje się przypadki nie tylko w trudno gojących się ranach czy wrzodach występowanie robactwa jeszcze za życia ludzi. Przypadki takie będą się prawdopodobnie zdarzały jeszcze niejednokrotnie w warunkach sprzyjających wylęganiu się much, jakie stanowi środowisko otwartej rany czy wrzodu, tym bardziej w temperaturach charakterystycznych dla gorących klimatów. Dlatego też, wydaje się, że historycy nie powinni tylko na podstawie opisu takiego przypadku, podawać w wątpliwość jego autentyczność, a genezy opisu takiej choroby szukać w odległej Laktancjuszowi przeszłości. Być może jedyną nieścisłością w przekazie Laktancjusza był opis próby leczenia, prawdopodobnie konsekwencji długotrwałego leżenia schorowanego Galeriusza. Mogło to wynikać z braku wiedzy medycznej Laktancjusza, ewentualnie braku ścisłości w informacjach przekazanych mu odnośnie do przebiegu choroby Galeriusza: „Przykładają do ciekącego poślądka gotowane i ciepłe mięso zwierząt, aby ciepło wywabiało robaki. Po usunięciu mięsa ukazuje się niezliczony rój robactwa, a płodna choroba gnijących wnętrzności rodzi tego robactwa coraz więcej”³⁷. Prawdopodobnie u Galeriusza, długo unieruchomionego chorobą, wystąpiły odleżyny i może to nie była próba wywabienia istniejących robaków, lecz jak czytamy w *Wielkiej encyklopedii powszechnej*: „[...] metoda leczenia ran zakażonych celowo wprowadzonymi do nich żywymi, jałowo wyhodowanymi larwami niektórych muchówek, które powodują rozrost prawidłowej ziarniny”³⁸. Metoda ta, jak wynika z wykładu prof. A. Draber-Mońko, została zarzucona, jednak w ostatnim

³⁵ A. Krawczuk, dz.cyt., s. 94.

³⁶ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 7, Warszawa 1966, s. 543.

³⁷ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 61.

³⁸ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 7, s. 543.

dziesięcioleciu ponownie zaczęto stosować z pozytywnymi skutkami *larwoterapię*, do której wykorzystywane są zwykle larwy różnych gatunków plujek. W 2002 r. 26 września, również na VI Festiwalu Nauki w Warszawie A. Draber-Mońko wykładem *Medyczne i sanitarne znaczenie wybranych muchówek z grupy Calyptrata*, kontynuowała problem larw plujek, szczególnie *Lucilia* i ich pozytywnego znaczenia dla człowieka. Ze względu na ich silne działanie bakteriobójcze, wykorzystywane są one w medycynie do leczenia trudno gojących się ran, gangreny, jak również w przypadkach odleżyn.

Wydaje się zatem, że relacja Laktancjusza wzbudzała i wzbudza takie kontrowersje i mieszane uczucia ze względu na wrażenia estetyczne, które nie powinny przesłonić historykowi faktu, że to właśnie dzięki tak drobiazgowemu opisowi szczegółów choroby, prawie 1700 później lat można było postawić diagnozę, jak to uczynił A. Krawczuk.

Zasadne wydaje się więc przypuszczenie, że to, co tak wielkie budziło wątpliwości co do wiarygodności *De mortibus persecutorum*, jeszcze bardziej może utwierdzić w przekonaniu o solidności i autentyczności przekazu. Postawione zaś zarzuty o braku współczucia zarówno przez E. Gibbona, jak i A. Krawczuka: „[...] próżno by szukać choć śladu współczucia dla cudzego cierpienia”³⁹, można spróbować odeprzeć pytaniem: czy dla historyka ważniejsza jest dbałość o szczegóły przekazu, czy emocjonalne zaangażowanie się w opis samych cierpień niż istoty choroby? Przecież każda emocja, często również zarzucana Laktancjuszowi, przesłania trzeźwość spojrzenia i obiektywizm w ocenie sytuacji.

Bardziej powściągliwie przekaz Laktancjusza potraktował R. Collins w *Europie wczesnośredniowiecznej 300–1000*. Ten brytyjski mediewista tak go skomentował: „[...] jego ciężka, śmiertelna choroba została z ulgą i bardzo intymnymi szczegółami opisana przez retora chrześcijańskiego pochodzącego z Afryki, Laktancjusza, w dziele *O śmierci prześladowców*”⁴⁰.

Praktycznie bez komentarzy pozostał przekaz dotyczący śmierci Maksencjusza, który zginął w wodach Tybru. „[...] on sam, spiesząc w popłochu ku mostowi, który był już przerwany i zatłoczony mnóstwem uciekających, zostaje zepchnięty do Tybru”⁴¹.

Większych zastrzeżeń nie wzbudził również opis śmierci Dioklecjana: „Otóż gdy za życia widział to, co się nigdy żadnemu panującemu nie przydarzyło, dotknięty podwójną chorobą, postanowił umrzeć. Rzucił się z miejsca na miejsce, wijąc się w bolesnej gorączce, nie śpiąc, ani nie przyjmując posiłku. Bez ustanku wdychał i jęczał, płakał i przewracał się to na łożu, to na ziemi. Tak więc przez lat dwadzieścia nader szczęśliwy władca, teraz zepchnięty w ramy życia skromnego, do tego stopnia został przykrościami zgnębiony i niechęcią do życia zapra-

³⁹ A. Krawczuk, dz.cyt., s. 94.

⁴⁰ R. Collins, *Europa wczesnośredniowieczna 300–1000*, Warszawa 1996, s. 29.

⁴¹ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 69.

wiony, że wreszcie z głodu i rozgoryczenia zszedł ze świata⁴². Może u Dioklecjana, człowieka już w podeszłym wieku, nękanego wieloletnimi problemami wystąpiły objawy *depresji starczej*?

Co sprowokowało Laktancjusza do umieszczenia Dioklecjana wśród prześladowców? Jak z treści *De mortibus persecutorum* wynika, Dioklecjan był tylko narzędziem Galeriusza do wydania edyktów prześladowczych. Może fakt, że sam Laktancjusz nie przywiązywał wagi do dóbr doczesnych? H. von Campenhausen w *Ojcach Kościoła* przytoczył za Hieronimem uwagę Laktancjusza: „[...] ludzie, którzy mogą bez przeszkody folgować swym pożądliwościom, swej ambicji władzy, żądzy posiadania i którzy nigdy nie zaznali nędzy, nie wstąpią na drogę wiodącą do Prawdy⁴³”.

Podobnie jak przyczyna śmierci Galeriusza, tak przyczyna śmierci Maksymina Dai przekazana nam przez Laktancjusza, wzbudzała i wzbudza wiele wątpliwości. J. Burchard nie potraktował relacji Laktancjusza za źródło wiarygodne, twierdził, że Daja zmarł prawdopodobnie śmiercią naturalną⁴⁴. Natomiast A. Krawczuk napisał o sadystycznej rozkoszy, jaką czerpał autor *De mortibus persecutorum*, gdy opisywał śmierć Dai.

Aby należycie ocenić tę sytuację, należy przypomnieć, w jakim położeniu znajdował się Daja i jakiemu głębokiemu stresowi był poddany w ostatnich dniach życia, o czym pisał Laktancjusz: „Tam widząc się ściganym na lądzie i morzu, a nie spodziewając się ratunku, przygnieciony bólem i strachem, uciekł się do śmierci, jakby do lekarstwa na nieszczęścia, jakie Bóg zgromadził nad jego głową⁴⁵”.

Być może sytuacja, w jakiej się znalazł, wywołała u niego *depresję reaktywną*, którą prof. nauk med. H. Wardaszko-Łyskowska opisała w następujący sposób: „Depresje reaktywne powstają najczęściej w związku z sytuacjami, wydarzeniami, które dla człowieka mają znaczenie straty, ale nie tylko⁴⁶”. Dalej czytamy, że przyczynami reakcji depresyjnych są między innymi: depresja izolacji i wyobcowania społecznego, depresja z wyczerpania, powstająca pod wpływem przewlekłe działających obciążeń emocjonalnych. Być może w sytuacji Dai wystąpiła nie *depresja reaktywna*, ale *ostra reakcja na stres*, która powstaje: „[...] nagle, po zadziałaniu wyjątkowego czynnika psychicznego, czy fizycznego, trwa godziny, dni⁴⁷”. W obrazie klinicznym mogą przeważać zaburzenia emocjonalne (panika, lęk, strach, depresja), jak i psychoruchowe (pobudzenie).

W dniu dzisiejszym, nikt prawdopodobnie nie będzie mógł postawić diagnozy bez badania klinicznego, lecz może któraś z tych przypadłości dotknęła właśnie Maksymina Daję, w przypadku bowiem depresji reaktywnych, rzadko, ale

⁴² Tamże, s. 67–68.

⁴³ H. Von Campenhausen, *Ojcowie Kościoła*, Warszawa 1998, s. 191.

⁴⁴ Por. J. Burchard, dz.cyt., s. 220.

⁴⁵ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 75.

⁴⁶ H. Wardaszko-Łyskowska, *Choroby psychiczne*, w: *Vademecum...*, s. 608.

⁴⁷ Tamże, s. 609.

występują również tendencje samobójcze, jak to miało miejsce w tym wypadku: „Przedtem jednak napchał się pokarmem i zalał winem, jak czynią ci, którzy czynią to po raz ostatni. Potem dopiero połknął truciznę. Siła jej nie działała na razie z powodu przepełnienia żołądka, lecz obróciła się w złośliwą chorobę, podobną do zarazy, by dłużej odczuwał bolesti. Wreszcie zaczął się szerzyć w jego wnętrznościach jad; jego siła, paląc przeponę brzuszną, przyprowadziła go o taki ból, że dochodził do szaleństwa, do tego stopnia, iż w tym szale przez cztery dni pożerał ziemię, braną garściami, jakby był głodny. Gdy wśród wielu ciężkich udręczeń bił głową o ścianę, wyszły mu oczy na wierzch”⁴⁸.

Może w ataku bólu przewodu pokarmowego spowodowanego zażyciem trucizny, bijąc głową o ścianę nastąpiło u niego *pęknięcie gałek ocznych*, (ruptura bulbi), które prof. nauk med. T. Kęcik opisał następująco: „Budowa anatomiczna gałki ocznej, powoduje, że najczęstszym miejscem pęknięcia jest granica między rogówką a twardówką oraz tylny biegun w okolicy nerwu wzrokowego. W tych przypadkach następuje z reguły znaczny upływ zawartości gałki ocznej. Gałka staje się bardziej miękka, jakby zapadnięta i zmniejszona. Wrażenie to potęguje obrzęk spojówki gałkowej. W pęknięciach przednich następuje z reguły wylew krwi pod spojówkę, komora jest częściowo lub w całości wypełniona krwią”⁴⁹.

T. Kęcik opisał również obraz kliniczny wylewu krwi do oczodołu, następującego w wyniku różnego rodzaju urazów: „Czasami wylew może być tak znaczny, że powoduje wytrzeszcz gałki ocznej. Z reguły obserwuje się również także wylew i obrzęk powiek”⁵⁰.

Należy zadać sobie pytanie: na jakiej podstawie Laktancjusz mógł napisać, że Dai wyszły oczy na wierzch? Prawdopodobnie tylko na podstawie tego, iż świadkowie widzieli prawie puste oczodoły wypełnione krwią, faktycznie nie widząc gałek ocznych lub bardziej prawdopodobne, że nastąpił u niego wytrzeszcz gałki ocznej, co sprawiało wrażenie jakby oczy wyszły na wierzch.

Tak jak w przypadku opisu choroby Galeriusza, tak i tym razem bardziej zasadne byłoby docenienie drobiazgowości historycznej Laktancjusza niż zarzucanie mu sadystycznej rozkoszy czerpanej z opisywanych przez niego faktów.

Jeżeli chodzi o ocenę samego Konstantina, Laktancjusz raczej powściągliwie i zdawkowo potraktował jego sen przed bitwą przy Moście Muliwijskim. Można odnieść wrażenie, że chciał nam zasygnalizować to mniej lub bardziej prawdopodobne wydarzenie: „Konstantyn został we śnie upomniany, by niebieski znak Boga wypisał na tarczach i tak stoczył bitwę. Uczynił, co miał zleczone, i na najwyższym zagięciu tarcz imię Chrystusa literą X w poprzek wypisuje”⁵¹.

⁴⁸ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 74.

⁴⁹ T. Kęcik, *Choroby oczu*, w: *Vademecum...*, s. 766.

⁵⁰ Tamże, s. 765.

⁵¹ Laktancjusz, *De mortibus...*, s. 69.

Licyniusz również miał sen przed bitwą z Maksyminem: „Tymczasem najbliższej nocy ukazał się Licyniuszowi we śnie anioł Boży, wzywając go by szybko wstał i modlił się całym swym wojskiem do Boga najwyższego, przyrzekając mu zwycięstwo, jeżeli to uczyni”⁵².

Dwa sny, z których pierwszy obrósł legendę, o drugim faktycznie zapomniano. Zasadne wydaje się pytanie, czym jest sen? Czyż nie jest on jednym z naszych najintymniejszych doświadczeń, w którym każde nasze uczucie czy pragnienie może znaleźć odbicie? Prawdopodobnie nasza podświadomość tylko czeka, aby we śnie ujawnić to, co tak starannie staramy się ukryć przed światem zewnętrznym. Czy sny mogą zawierać element prawdy i czy snami sami nie próbujemy odpowiedzieć sobie na dręczące nas pytania? Może marzenia senne Konstantyna i Licyniusza były odpowiedzią na targające nimi wątpliwości, a ziarno zasiane w młodości, z czego być może nawet nie zdawali sobie sprawy, właśnie teraz starało się wyrosnąć? Jedno jest pewne, żadnymi źródłami historycznymi, nikt nigdy nie mógł i prawdopodobnie nawet przy stanie dzisiejszej nauki, nie będzie mógł podważyć wiarygodności czyjegoś snu, tym bardziej jeśli śnił się prawie 1700 lat temu.

Treści reskryptu mediolańskiego do dnia dzisiejszego nikt nie ośmielił się podważyć. W całej rozprawie *De mortibus persecutorum* ściera się dobro i zło. Dobro utożsamiają Konstancjusz i Konstantyn, zło zaś Galeriusz, Maksencjusz i Maksymin Daja. Pośrodku między nimi należałoby umieścić Dioklecjana. Odrębne zagadnienie stanowi Licyniusz, któremu Laktancjusz powierzył w finale funkcję kata i reprezentanta swoistego wymiaru sprawiedliwości. Może podkreślenie roli, jaką spełnił Licyniusz jest zapowiedzią przyszłych wydarzeń i jego ostatecznego upadku?

Chyba śmiało można powtórzyć za R. Suskim: „Punktem kulminacyjnym tego utworu jest opis śmierci Galeriusza, kreowanego na sprawcę wielkiego prześladowania”⁵³. Napięcie w rozprawie zaczyna wzrastać od momentu wydania edyktów prześladowczych i dodatkowo wzmocnione jest przez grozę towarzyszących im prześladowań. Nagle wszystko zaczyna się kumulować wobec postępowania Galeriusza, aby osiągnąć apogeum w momencie jego choroby, której opis jest, o ironio losu, adekwatny do narracji utworu. Jest to narastający i pęczniejący jak akcja rozprawy wrzód, który w pewnym momencie musi pęknąć albo zostać przecięty. Każdy pęknięty wrzód przynosi ulgę. Tą ulgą był edykt tolerancyjny Galeriusza. Jednak ognisko zapalne ropiejącego wrzodu nie zostało całkowicie zlikwidowane. Jeszcze pozostał bowiem Maksymin Daja i Maksencjusz. Jednak uczucie grozy z każdym rozdziałem zaczyna nas opuszczać. Odczuwamy coraz większą ulgę, a ulga przynosi nadzieję. Tą nadzieją stał się reskrypt mediolański. Pora wyciszyć emocje, ale nie jest to proste. Niekontrolowane emocje mogą doprowadzić do zbytnej euforii, przejawiającej się wybuchem radości i narodzić pasję, co pokreślił A. Krawczuk: „Ten pamflet polityczny pisany jest z nieukry-

⁵² Tamże, s. 71.

⁵³ R. Suski, dz.cyt., s. 123.

waną pasją. Nienawiść oczywiście zniekształca widzenie, sprawia wszakże, że nawet po wiekach obraz przez nią kreślony jest żywy i barwny, a namiętne słowa potępienia najlepiej wprowadzają w problemy i konflikty czasów odległych⁵⁴.

Czy wzburzenie i gniew towarzyszące Laktancjuszowi są uczuciami nam obcymi? Przecież prawdopodobnie i w nas, w sytuacjach pustych półek w sklepach, wysokich cen, a nade wszystko prześladowaniu, które dotknęło niejednokrotnie wielu z nas w tak nieodległej przeszłości, budził się gniew i co gorsze, pragnienie zemsty. Być może w myślach niektórzy z nas liczyli na gniew Boży, który powinien dosięgnąć oprawców znanych i nieznanym nam osób. Czyż obce są nam wątpliwości dotyczące przyczyny nieszczęść i tragedii, które dotknęły naszych wrogów? Dlatego też trudno dziwić się Laktancjuszowi, który był świadkiem o wiele trudniejszych dni i lat. Być może to właśnie pasja, z jaką traktował wydarzenia tworzące rzeczywistość, w której żył, okrutna i bezwzględna chwilami prawda w ukazywaniu niektórych szczegółów dotyczących przebiegu chorób prześladowców sprawi, że po kilkunastu wiekach Laktancjusz będzie się nam jawił nie tylko jako wyznawca: „[...] piękna łacińskiej mowy, skarbów literatury, wielkiego dziedzictwa przeszłości”⁵⁵, lecz również jako historyk, a *De mortibus persecutorum* jako bardziej wiarygodne źródło historyczne.

Nota o Autorce: mgr JUDYTA IWAŃSKA – absolwentka historii w zakresie historii kultury na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie. Tematem pracy magisterskiej był: *Przełom konstantyński w historiografii Laktancjusza i Euzebiusza z Cezarei*. Obecnie odbywa studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie w zakresie historii.

Słowa kluczowe: Laktancjusz; historia starożytna; patologia; cesarze rzymscy; Cesarstwo Rzymskie w okresie tetrarchii.

⁵⁴ A. Krawczuk, dz.cyt., s. 18.

⁵⁵ Tamże, s. 29.